

Małgorzata KOWALEWSKA

DAWNE SPORY O TOLERANCJĘ

Gwałtowne przemiany polityczne, społeczne i obyczajowe zachodzące w ciągu ostatnich kilkunastu lat spowodowały ożywienie dyskusji i sporów wokół zagadnienia tolerancji. Strony zaangażowane w te dyskusje usiłują określić, co współcześnie ma oznaczać termin „tolerancja” w odniesieniu do poszczególnych aspektów życia państw i społeczeństw oraz czy powinny istnieć granice tolerancji, a jeżeli tak, to jakie. Niekiedy bywa i tak, iż zasadę tolerancji głosi się w tonie zupełnie pozbawionym tolerancji, czego przykładem jest paradoksalne hasło „nie ma tolerancji dla wrogów tolerancji”.

Ryszard Legutko, zajmujący się starożytną i nowożytną myślą polityczną, jest jednym ze współczesnych polskich autorów, którzy zagadnieniu tolerancji poświęcają wiele uwagi zarówno w twórczości publicystycznej, jak i naukowej. Wydana przez wydawnictwo Znak książka tego autora zatytułowana *Tolerancja. Rzecz o surowym państwie, prawie natury, miłości i sumieniu*¹ jest bardzo interesującą pozycją ukazującą tematykę związaną z pojęciem tolerancji.

¹ Kraków 1997, ss. 233, Wydawnictwo Znak, seria Biblioteka Myśli Politycznej.

Zasadniczym celem, jaki autor zamierzał osiągnąć w tej książce, nie jest jednak ani ukazanie ewolucji znaczenia pojęcia tolerancji, ani rozważanie zmian duchowych, które tę ewolucję spowodowały, ani też ustalenie, co słowo to oznacza dzisiaj, lecz prezentacja debaty nad tolerancją, którą toczono w szesnastym i siedemnastym stuleciu. Jest to więc praca omawiająca problem tolerancji w dość odległych czasach, w których, jak pisze autor we Wstępie, „kategoria tolerancji stała się jedną z centralnych kategorii politycznych i kiedy jednocześnie jej sens był względnie prosty. Odnosiła się niemal wyłącznie do kwestii religijnych i stanowić miała odpowiedź na wojny międzywyznaniowe oraz brutalny stosunek państw i grup do innowierców” (s. 6). Mimo iż uczestników siedemnastowiecznych sporów o tolerancję interesowały w pierwszym rzędzie kwestie praktyczne dotyczące stosunków Kościoła i państwa, zakresu sprawowania władzy przez suwerena, surowości wymiaru kary, stosunku do innowierców i sposobów zapewnienia spokoju społecznego, to toczona wówczas debata na temat tolerancji odnosiła się także do wielu interesujących kwestii epistemologicznych dotyczących między

innymi wiarygodności i granic ludzkiego poznania. Jednak zagadnienie tolerancji było wówczas rozpatrywane na płaszczyźnie praktycznej, a nie filozoficznej. To najbardziej różni siedemnastowieczne dyskusje o tolerancji od dyskusji toczonych współcześnie, zagadnienie tolerancji bowiem modyfikuje dziś – jak pisze Legutko – radykalnie kwestie metafizyczne i epistemologiczne. Fakt, iż autor omawianej książki ukierunkowuje swoje rozważania w stronę przeszłości, nie umniejsza jej znaczenia we współczesnych dyskusjach na temat tolerancji. Jest tak dlatego, że główne kwestie, wokół których toczą się rozważania zawarte w książce, nic nie straciły ze swojej ważności. Problemy te to między innymi sprzeczność zachodząca między pojęciem tolerancji a uznawanymi od stuleci zasadami: intelektualną (nakazującą docierać do tego, co prawdziwe, dobre i słuszne) i polityczną (nakazującą neutralizować zjawiska zagrażające łaadowi społecznemu). Wciąż aktualna jest też postawa zajmowana przez głosicieli (lub przeciwników) zasady tolerancji nakazująca formułowanie przekonań w tej kwestii na podstawie założeń dotyczących szeregu problemów o fundamentalnym znaczeniu, między innymi natury człowieka, porządku rzeczywistości, poznawalności świata. Tylko przyjęta na podstawie zweryfikowanych założeń postawa tolerancji nie stanie się jedynie bezmyślnością wobec nowych, obcych idei, lecz będzie – jak pisze autor omawianej książki – świadomą, rozumną i moralnie słuszną postawą. Rozważania i analizy przedstawione w omawianej książce zmierzają zatem – i to jest ich główna oś – do odnalezienia i zrozumienia założeń zawartych w poglądach najważniejszych uczestników szesnasto-

i siedemnastowiecznych dyskusji na temat tolerancji.

Legutko podzielił swą książkę na cztery rozdziały, z których każdy poświęcony jest jednemu z czterech, uznanych przezeń za podstawowe w interesującej go epoce, argumentów na rzecz tolerancji: pierwszy dotyczy zasady rozdziału Kościoła od państwa, drugi – prawa naturalnego, trzeci – miłości chrześcijańskiej, czwarty – wolności sumienia. W związku z tymi argumentami Legutko przedstawia analizę poglądów autorów reprezentujących różne stanowiska: od konsekwentnego tolerancjonizmu (Castellion, stary Locke, Bayle, Wolter), po konsekwentny antytolerancjonizm (młody Locke, Parker). Między nimi sytuują się autorzy o nie tak jednoznacznych poglądach, skłaniający się bądź ku grupie pierwszej (Montaigne, Spinoza), bądź drugiej (Proast, Lipsius, Hobbes).

Przedmiotem pierwszego z rozdziałów, zatytułowanego: „Religijny fanatyzm i władza polityczna”, są dyskusje na temat roli religii w życiu politycznym. Autor podkreśla, iż wówczas, w początkowej fazie nowożytnych sporów o tolerancję, nie były to debaty poświęcone kwestii „wolności sumienia jednostki bez względu na porządek ustrojowy” (s. 9), lecz raczej zasięgowi władzy państwa wobec obywateli i grup religijnych. Waga tego sporu, mimo że nie zrodził on – jak pisze Legutko – wybitnych prac teoretycznych, polega głównie na konsekwencjach, jakie spowodował. Najważniejszą z nich było sformułowanie zasady rozdziału Kościoła od państwa, uznawanej za jedną z najdonioślejszych zasad instytucjonalnych stworzonych przez nowożytną filozofię polityczną. Za dokonaniem takiego rozdziału prze-

mawiało umacniające się wówczas przekonanie, wyrastające z doświadczeń reformacji i wojen religijnych, że religia, związana z władzą polityczną staje się siłą niszczącą, a nawet – jak to niekiedy formułowano – głównym źródłem prześladowań oraz krwawych i okrutnych konfliktów między grupami wyznaniowymi. Uważano także, że powodem, dla którego religia staje się odpowiedzialna za rozłamy polityczne, burzenie porządku publicznego i anarchizację stosunków politycznych, jest rodząca się w jej ramach postawa określana terminem „zelotyzm”. Uważano, że połączenie tej postawy z aparatem państwowym prowadzi w sposób nieunikniony do rządów terroru, a następnie do unicestwienia samej istoty ładu politycznego. W ramach tej koncepcji w religii upatruje się siłę tworzącą i pogłębiającą podziały i neguje zarazem jej – do tego czasu często akcentowaną – funkcję jednoczącą. Legutko podkreśla, że zasada rozdziału Kościoła od państwa, mająca w intencji jej twórców zneutralizować antagonizujące skutki religii, w istocie sama w sobie nie była neutralna, nie stawiała bowiem Kościoła i państwa na jednej płaszczyźnie: nie zwracała się przeciwko ewentualności politycznego absolutyzmu, lecz tylko przeciwko przewidywanym zagrożeniom ze strony religii. Odtąd państwo w miejsce religii stać się miało siłą jednoczącą wspólnotę polityczną, a pozytywnym skutkiem dokonanego rozdzielenia miało być ograniczenie dwóch głównych rodzajów demoralizacji, które zagrażają wspólnotom: okrutnego fanatyzmu rodzącego się po stronie religii i arbitralnego autokratyzmu – pokusy władzy politycznej, która może korzystać z religii jako zasłony i parawanu swych niegodnych poczyna-

nań. Przy czym występkom władcy, umożliwianym na przykład przez złe prawo, przypisywano – jak o tym świadczą przytoczone przez Legutkę poglądy Locke’a – wyraźnie mniejsze znaczenie niż angażującemu aparat państwa prześladowaniu innowierców.

Konsekwencją zasady rozdziału Kościoła od państwa było pojawienie się kolejnego tematu sporów, związanego z istotą samej religii, a wraz z nim pytań o to, czym jest religia w swej istocie, jakie formy i elementy życia religijnego wynikają z istoty religii, co można odrzucić, a co powinno być w religii koniecznie obronione. Jak pisze autor omawianej książki, „nawet jeżeli zasada rozdziału wiary i polityki wymierzona była w pewne przejawy religii, to starano się udowodnić, iż nie podważała ona religii samej” (s. 13). Pytania, które się z tym aspektem dyskusji o tolerancji łączą, a które stawiali sobie siedemnastowieczni uczestnicy debaty, okazują się niezwykle aktualne. Dziś także musimy je sobie stawiać. Czy nie pozbawi się sfery publicznej hamulców ograniczając religię jedynie do sfery życia wewnętrznego? Jeżeli religia przekazuje prawdę, to czy życie polityczne toczyć się może bez związku z tą prawdą? Czy wierząc w prawdziwość religii można ją pomijać i oddzielać od pozostałych aspektów życia społecznego?

Ryszard Legutko stwierdza w swej książce, że podłożem siedemnasto- i osiemnastowiecznej krytyki pozycji religii w życiu politycznym stały się pewne przekształcenia świadomości o charakterze ogólniejszym, związane ze zmianą przyjmowanego obrazu świata i z innym rozumieniem miejsca człowieka we wszechświecie. Źródłem tych przekształceń świadomości stała się nowa

epistemologia i kosmologia, w świetle których człowiek (i jego problemy) stracił dotychczasową centralną pozycję, sytuując się na marginesie wszechświata. Mechanistyczny obraz świata w połączeniu z utylitarystyczną etyką i – pojawiającą się wówczas – nową koncepcją prawa naturalnego wypierały dotychczasowy obraz świata jako całości coraz to doskonalszych, hierarchicznie uporządkowanych natur, wśród których człowiek zajmuje pozycję centralną, skutkiem czego było deistyczne ujęcie religii: „Stąd religia w nowej formie jawić się mogła jako wersja filozofii deistycznej [...] bądź jako filozoficzno-abstrakcyjna podstawa moralności czy polityki. Innymi słowy, religia zgodna z nowożytnym prawem naturalnym przekształcała się – za sprawą filozofów – w teorię rzeczywistości, teorię polityki czy teorię moralności, a tym samym przestawała być religią” (s. 18).

Kolejnym tematem, związanym z poprzednimi, jest zagadnienie religijnej obyczajowości. W książce zostały omówione i zinterpretowane stanowiska przeciwników i zwolenników tolerancji religijnej. Został ukazany proces, w wyniku którego w ramach wyznań protestanckich, z uwagi na traktowanie w nich religii jako sprawy przede wszystkim przeżyć wewnętrznych, pojawiała się silna tendencja osłabiająca znaczenie kultu religijnego, a jednocześnie wzrastało przekonanie o dopuszczalności różnych obyczajów religijnych, które z czasem nabrało cech oświeceniowego przekonania, że obyczaj religijny to sprawa jedynie anachronicznych „tradycji i dodatków” mających niewiele wspólnego z istotą religii. Legutko podkreśla, że zarówno przeciwnicy, jak zwolennicy tolerancji w owym czasie opierali się częs-

to na pewnych wspólnych założeniach, wśród których jako najważniejsze wymienia zgodę na to, że tolerancja nie dotyczy tego, co moralnie złe, szkodliwe i nikczemne ze swej natury, lecz tylko rzeczy „z natury swojej moralnie obojętnych” – tych elementów ludzkiego zachowania, które same w sobie nie zawierają treści moralnej, oraz przekonanie, że źródłem zagrożenia ładu społecznego jest postawa religijnego fanatyzmu, którą wobec tego należy koniecznie neutralizować. Autor omawianej książki w interesujący sposób analizuje konsekwencje tych założeń zarówno dla przeciwników, jak i zwolenników tolerancji, prezentując między innymi poglądy obu stron w sprawie interpretacji owych „spraw obojętnych”, ewentualnych metod neutralizacji fanatyzmu religijnego oraz stanowiska władzy państwowej (suwerennego władcy) wobec wyżej wymienionych problemów. Zasada tolerancji może być zaniechana wobec ateistów (Legutko przedstawia w tym miejscu pogląd J. Locke’a) lub wyznawców religii, którzy z tej racji poddani są innemu („cudzoziemskiemu”) władcy.

Autor stawia też na kartach książki pytanie: w czym – wobec zgodności w tytuł kwestiach – tkwi różnica pomiędzy stronami sporu o tolerancję? Wykazuje, że źródłem różnic są odmienne poglądy w dwu zasadniczych sprawach. Pierwsza z nich to kwestia rozumienia natury porządku politycznego, druga dotyczy rozumienia natury ludzkiej. W związku z tymi zagadnieniami pojawiają się rozważania nad postawą tradycjonalizmu i paternalizmu oraz opozycyjnym wobec nich kontraktualizmem. Ta część książki zawiera wiele interesujących rozważań na temat pozytywnej (stabilizującej) roli, jaką w państwie odgrywa religia, ilu-

strowanych fragmentami dzieł siedemnastowiecznych myślicieli.

Rozdział drugi omawianej książki zawiera rozważania inspirowane głównie koncepcjami Locke'a, które autor konfrontuje z przekonaniami Hobbesa. Chodzi o definicję prawa naturalnego (rozumianego zasadniczo jako zespół zasad ustanowionych przez Boga i odkrywanych przez rozum) oraz związku pomiędzy rozumieniem treści tego prawa a zagadnieniem tolerancji. Istotną treścią prawa naturalnego jest uznanie równości i niezależności wszystkich ludzi, którzy w związku z tym nie powinni się wzajemnie niszczyć ani sobie szkodzić: „Zbudowanie systemu stabilnego pokoju oraz kierowanie się wymogami racjonalności gwarantującej wszystkim równe bezpieczeństwo nie jest więc zabiegiem czysto technicznym służącym ludzkiemu egoizmowi czy użyteczności, ale stanowi efekt egzystencjalnej sytuacji człowieka, która polega na całkowitej podległości wobec Boga, i jest ono w najwyższym sensie oznaką jego religijności” (s. 71n.). Tak interpretuje Legutko fragment *Drugiego traktatu o rządzie*, w którym Locke podejmuje ten temat. Locke, co podkreśla autor omawianej książki, broniąc tolerancji religijnej nie bronił tego, co dziś nazywamy tolerancją obyczajową. Autor książki analizuje też zagadnienia woluntaryzmu i racjonalizmu jako podstaw obu poglądów w sprawie tolerancji oraz związek tolerancji z poznaniem, ukazując – występujący nie tylko w poglądach Locke'a – kontrast między człowiekiem jako podmiotem epistemologii a człowiekiem jako podmiotem polityki.

„Miłość chrześcijańska i tolerancja” – to tytuł kolejnego rozdziału książki, w którym Legutko podejmuje rozważa-

nia nad argumentem broniącym tolerancji i odwołującym się do miłości jako zasady religii (a także związanej z nią etyki) chrześcijańskiej, która potępia stosowanie przemocy i nakazuje kochać nieprzyjaciół. W tej perspektywie tolerancja staje się – mówiąc słowami Locke'a – „probierzem prawdziwego Kościoła” i prawdziwą cnotą. Legutko, zastanawiając się nad tym zagadnieniem, stara się ukazać złożoność pojęcia miłości chrześcijańskiej i jej relacji do prawa, wiedzy czy surowości moralnej. Autor przypomina różne interpretacje tego zagadnienia: pierwsza ukazuje możliwość połączenia miłości z represyjnością instytucji politycznych i prawnych; druga sugeruje konieczność odrzucenia lub co najmniej pomniejszenia znaczenia owych instytucji. Obie te interpretacje mają swą własną historię, do której nawiązuje autor książki. Pierwszą postawę Legutko określa następująco: „Miłość, aczkolwiek zakłada równość tych, których łączy, nie musi dlatego wcale skłaniać nas do opowiadania się za ustrojami egalitarnymi czy jakąkolwiek formą egalitaryzmu politycznego. Tak samo nie da się wykluczyć, iż miłość może istnieć w ustrojach skrajnie zhierarchizowanych, i to między ludźmi radykalnie różniącymi się od siebie pozycją i władzą” (s. 117). Tendencja druga zawiera – jak pisze Legutko – pokusę, by zastąpić instytucje społeczne czy polityczne zasadą miłości i realizować etykę miłości, miłosierdzia i dobroci. Jednak wobec pojawiania się (wskutek tolerancji religijnej) wielu różnorodnych wspólnot zrodził się problem wzajemnego stosunku tych wspólnot do siebie: jak zachować zasady miłości chrześcijańskiej i pogodzić je z przekonaniem o fałszywości herezji. Legutko przypomina

poglądy najbardziej znanego orędownika miłości i łagodności z czasów reformacji, mianowicie Erazma z Rotterdamu, by przy okazji ukazać pokusę stworzenia idealnego chrześcijańskiego społeczeństwa, skonfrontowaną następnie z trzeźwością politycznych poglądów Locke'a.

Następnie Legutko analizuje poglądy Woltera, przedstawiając pojawiające się w nich nowe ujęcie tolerancji, która staje się kategorią zawierającą w sobie wszystko, co pozwala ludziom na w miarę zgodne współzycie, prowadząc w rezultacie do próby skonstruowania z elementów chrześcijańskiej etyki miłości niechrześcijańskiej etyki tolerancji. Wolter, oskarżając chrześcijaństwo o nietolerancję, usiłuje ukazać inne religie jako przykłady tolerancji. Legutko zwraca uwagę czytelnika, że tolerancja w ujęciu Woltera oznacza unieważnienie wszelkich pretendujących do obiektywności zasad etycznych: nawet jeżeli dopatrywać by się w niej echa chrześcijańskiej etyki miłości, to nie można w niej dostrzec intencji moralnego odrodzenia indywidualnego człowieka, lecz raczej ideę politycznego przekształcania świata. Sprzyjać to miałyby powołaniu powszechnej religii naturalnej (inspirowanej intuicją religijnej neutralności), dzięki której nastąpiłoby przewyższenie religijnych podziałów i wzrost tolerancji. Poglądy Woltera dotyczące tolerancji wyrażają tendencję obecną w późniejszym piśarstwie na ten temat, gdzie słowo to przybiera wiele odcieni znaczeniowych, pełniąc – jak pisze autor omawianej książki – nadmierną ilość funkcji.

W rozdziale czwartym zatytułowanym „Nietykalność sumienia i wolność życia wewnętrznego” autor rozważa ostatni, a jednocześnie mający największe

znaczenie argument za tolerancją, odwołujący się do nietykalności sumienia: jedynie odgroźdzenie sfery życia religijnego od władzy politycznej zapewni swobodę podążania w sprawach religijnych za wewnętrznym głosem sumienia. Argument ten nie dopuszcza żadnej formy ingerencji zewnętrznej w odczucia religijne, czym różni się zdecydowanie od trzech poprzednich argumentów, które taką ingerencję dopuszczały. „Jeśli istotą sumienia jest to, że przynależy ono jednostce, i tylko jej, to nie ma mowy, by – nie gwałcąc tej istoty – dało się przyjąć, iż okazjonalnie może ono przynależeć w jakiejś swojej części do kogośkolwiek innego. Wyrażając to jeszcze inaczej, o ile poprzednie argumenty brały pod uwagę względy ponadindywidualne, o tyle ten opiera się całkowicie na nieredukowalności autorytetu jednostkowego” – charakteryzuje istotę tego argumentu Legutko (s. 155). Argument ten okazał się bardzo znaczący w dalszym rozwoju kultury europejskiej, ponieważ (podkreślając znaczenie indywidualizmu) mógł być wykorzystany w kwestiach pozareligijnych. Stało się to wówczas, gdy nietolerancja religijna (przynajmniej w Europie) przestała być palącym problemem. Siła argumentu nietykalności sumienia skierowana została wówczas przede wszystkim na dziedzinę moralności.

Zamykające książkę „Uwagi końcowe” są podsumowaniem siedemnastowiecznych dyskusji o tolerancji z punktu widzenia współczesności, kiedy to kategoria tolerancji (mimo wygaśnięcia powodów, które zainicjowały debaty nowożytne) stała się jedną z najważniejszych wartości epoki. Stało się tak dlatego, że obecnie obejmuje ona niezmiernie szeroki zakres treści. Autor książki

zauważa, że od czasu, gdy tolerancja przestała odnosić się tylko do religii, a zaczęła dotyczyć spraw obyczajowych, moralnych i innych, stała się arbitralnym pojęciem o dość niejasnej treści, postawa tolerancji zaś bywa często przejawem bezmyślności i obojętności. Prowadzi to ostatecznie do nieprzydatności tego pojęcia w opisie współczesnych sto-

sunków społecznych: „Paradoks ten odbiera pojęciom tolerancji i nietolerancji jakikolwiek dający się uchwycić klarowny sens, przekształcając je w czystą arbitralność, a tym samym w posłuszne narzędzie do formułowania dowolnie poważnych oskarżeń i wyrażania dowolnie kuszących wizji ogólnoludzkiego pojednania” (s. 231).